

KS. STANISŁAW JÓZEF KOZA

Instytut Ekumeniczny KUL

Z LUBLINA DO REUTLINGEN

Studencka podróż studyjna do Niemiec

1-8 sierpnia 2004 roku

„Chcę pokazać młodym Polakom, że świat stoi otworem, że warto się uczyć i poznawać inne kraje, ale także to, że rzetelną pracą można naprawdę wiele osiągnąć – mówił niemiecki hotelarz Hans-Joachim Neveling, na którego zaproszenie grupa studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego spędziła w sierpniu tydzień wakacji w Niemczech”¹ Tak rozpoczyna swoją barwną relację dziennikarka lubelskiej edycji diecezjalnej „Gościa Niedzielnego” i absolwentka KUL, a jednocześnie uczestniczka tej studenckiej podróży studyjnej do Niemiec. Wyjechaliśmy z Lublina w niedzielę (1 sierpnia) i powróciliśmy doń po tygodniu – również w niedzielę (8 sierpnia).

I. KONTAKTY LUBLINA Z REUTLINGEN

Piszący te słowa przed prawie dwudziestu laty, jako stypendysta Fundacji Konrada Adenauera, trafił do Reutlingen, konkretnie do parafii rzymskokatolickiej pw. św. Wolfganga, w której od kilku dobrych lat przemieszkiwali księża z różnych stron świata... i stąd „podjeżdżali” na Uniwersytet w Tybindze (małe sąsiednie miasto). Podczas prawie rocznego pobytu można było pogłębiać znajomość języka niemieckiego, słuchać interesujących wykładów teologów ewangelickich (np. J. Moltmanna, E. Jüngela) i katolickich (np. H. Künga, W. Kaspera), zapoznawać się z myślą ks. dra Marcina Lutra i dziedzictwem Reformacji. Środowisko katolickiej diaspory uczyło nowego spojrzenia na oddzielone Kościoły, odmienne teologie i podzielone ludzkie

¹ A. Przytuła. *Świat na nas czeka. Z Lublina do Reutlingen*. „Gość Niedzielny” 81:2004 nr 38 (19 września) s. VI (lubelska edycja diecezjalna).

Miejscowy dziennikarz – podpisujący się akronimem „lb” – napisał: „Als einen Beitrag zur Vergangenheits-Bewältigung, aber auch zur Förderung der deutschen Sprache sieht der Reutlinger Hotelier Hans-Joachim Neveling sein Engagement im polnischen Lublin, das eine geschäftliche, vor allem aber diese humanitäre Seite hat. 45 Studenten und fünf Professoren der katholischen Universität Lublin waren jetzt auf Einladung Nevelings zu Gast in Reutlingen, um den deutschen Südwesten kennen zu lernen” (lb. *Private Initiative knüpft Verbindung. Gäste – Studenten und Professoren aus dem polnischen Lublin besuchen Reutlingen und den Südwesten*. „Reutlinger General-Anzeiger” 117:2004 Nr. 179 s. 10). W tekście mała nieścisłość – pracowników KUL było sześciu, a nie pięciu (S.J.K.).

serca. Późniejsze, prawie coroczne, regularne wyjazdy wakacyjne poszerzały systematycznie sferę osobistych doświadczeń i kontaktów, zwłaszcza o charakterze ekumenicznym²

W czasie pierwszego pobytu poznałem Annę i Hansa-Joachima Nevelingów, małżeństwo mieszane – ona katoliczka, on ewangelik. Nowe, pozytywne doświadczenia praktycznej ekumenii. H.-J. Neveling posiadał już wtedy trzy hotele. Dzięki jego życzliwości od końca lat dziewięćdziesiątych pewna grupka naszych studentek (i nie tylko) germanistyki mogła bliżej zetknąć się częścią dziedzictwa Reformacji oraz języka niemieckiego. Na przełomie tysiącleci sam „szwabski hotelarz” po raz pierwszy odwiedził Polskę, a w Polsce upodobał sobie Lublin³

Słusznie zauważyła Agnieszka Przytuła, że niemiecki przedsiębiorca „obserwując młodych ludzi, zwłaszcza studentów KUL, dostrzegał ich zdolności i pracowitość. Jednocześnie zdał sobie sprawę z tego, jak ograniczone możliwości w poznawaniu świata i innych narodów mają Polacy. Oczywiście nie dlatego, że nie chcą, ale dlatego, że przeciętnego studenta na to nie stać. W minionym roku akademickim ufundował więc dla najlepszych studentów germanistyki nagrodę swego imienia, zaś w tym roku wspólnie z żoną postanowili zaprosić do Reutlingen, gdzie prowadzą dwa ze swoich hoteli, grupę studentów, by jak sam mówił ułatwić im nieco poznawanie świata, ludzi, a przede wszystkim obcego języka”⁴

Pan Neveling jest człowiekiem czynu. Jego idea akademickiej podróży studyjnej do Niemiec szybko nabierała konkretnych kształtów. Aprobata ówczesnego prorektora do spraw studenckich, ks. prof. Stanisława Wilka SDB, i organizacyjne zaangażowanie ze strony pana prof. Maxa Steblera (oraz współpraca piszącego tę krótką relację – ze względu na osobiste relacje i znajomość terenu) doprowadziły do szybkiego urzeczywistnienia tej „wspaniałej przygody”

II. PRZEBIEG PODRÓŻY

Itinerarium podróży studyjnej dla studentów i wykładowców naszej Uczelni zaplanował niemiecki sponsor. Wyjechało 48 osób (oraz dwóch kierowców autobusu).

² Zob. w tym kontekście kolejny przypis.

³ „Nevelings Kontakte nach Lublin gehen zurück auf den polnischen katholischen Pfarrer Dr. Koza, der in den Ferien Urlaubsvertretung in Reutlingen hatte. Er spricht gut Deutsch, ist Fachmann für Ökumene und konfrontierte Neveling mit den Schwierigkeiten polnischer Studenten, die Deutsch lernen möchten, sich den notwendigen Aufenthalt hier nicht leisten können” (Ib. *Private Initiative knüpft Verbindung*, jw.).

„Der Hotelier bot erst einigen Studenten Praktikumsplätze an und war so angetan, dass er der katholischen Universität Preise für die drei besten (und finanziell bedürftigen) Deutsch-Studenten stiftete. Neveling selbst ist mehrmals in Lublin gewesen und möchte nun, wie er sagt, einen Beitrag dazu leisten »die Jugend in Europa weiterzubringen« und auch die deutsche Sprache wieder mehr in den Vordergrund zu rücken” (Ib. *Private Initiative knüpft Verbindung*, jw.).

⁴ *Świat na nas czeka*, jw.

Oprócz studentów z różnych kierunków studiów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wyjechało też kilku wykładowców oraz wspomniana na początku nasza absolwentka i dziennikarka lubelskiej edycji diecezjalnej „Gościa Niedzielnego”, pani mgr Agnieszka Przytuła. Grono wykładowców stanowili: pan prof. Max Stebler (dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej), ks. prof. Augustyn Eckmann (prodziekan Wydziału Nauk Humanistycznych), ks. dr Stanisław Józef Koza (Instytut Ekumeniczny), pani dr Maria Monika Chuchra (Instytut Nauk o Rodzinie) oraz mgr Sylwia Mitko i mgr Monika Grzeszczuk (pracownice Instytutu Filologii Germańskiej; zresztą studentki i jeden student tegoż Instytutu stanowili najliczniejszą reprezentację studencką tejże wyprawy).

Bazę wypadową dla naszego pobytu w niemieckiej Szwabii (Land Badenia-Wirtembergia, ze „stolicą” w Stuttgarcie) stanowił hotel „Fortuna” pana H.-J. Nevelinga w Reutlingen-Betzingen, oddalony o około pięć kilometrów od uniwersyteckiej Tybingi. Dotarliśmy do niej w poniedziałek rano (2 sierpnia), zmęczeni wielogodzinną podróżą. Właściciel hotelu i nasz gospodarz czekał już, aby na miejscu powitać nas osobiście.

Od wtorku do piątku czekał na nas bardzo wypełniony program oraz bardzo gorące, słoneczne dni tamtego upalnego lata. Każdy dzień rozpoczynaliśmy wczesnym śniadaniem, aby zdążyć jeszcze na ranną Eucharystię w głównym katolickim kościele tego ewangelickiego i znanego jeszcze z początków Reformacji miasta. Msze święte były sprawowane w dwóch językach, niemieckim i polskim. Koncelebrowali je nasi księża; kazania głosił ks. prof. Augustyn Eckmann (biblista nie tylko z racji swoich studiów, ale i „z zamiłowania”, jak sam lubi mawiać) po polsku, a pan prof. Max Stebler tłumaczył je na język niemiecki.

Zwiedziliśmy cztery malownicze „szwabskie” miasta: Reutlingen, Stuttgart (zwane w wielu przewodnikach „metropolią Szwabii”), Tybingę, Deisslingen i Meersburg. To ostatnie leży nad samym Jeziorem Bodeńskim. Spotykaliśmy z przedstawicielami miejscowych władz. W Reutlingen zostaliśmy przyjęci w nowoczesnym ratuszu przez wiceburmistrza Roberta Hahna; obecni byli też przedstawiciele miejscowej prasy⁵ W Stuttgarcie po miejscowym urzędzie oprowadzał nas m.in. wiceprzewodniczący parlamentu tego Landu pan Frieder Bierzele, który jest także przewodniczącym lokalnego stowarzyszenia polsko-niemieckiego. W malutkim Deisslingen przyjął nas w zabytkowym ratuszu sam burmistrz Wolfgang Wesner (odbywała się tam właśnie interesująca wystawa starych zegarów oraz części i maszyn używanych dawniej do ich produkcji, a także naprawy).

⁵ „In der 400 000-Einwohner-Stadt Lublin [...] gibt es rund 100 000 Studenten an insgesamt fünf staatlichen und einigen privaten Hochschulen, darunter die katholische Universität, einst aus der katholischen Fakultät St. Petersburg hervorgegangen. Mit dem Schweizer Max Stebler an der Spitze, der die germanische Fakultät dieser Universität leitet, ließen sich Dr. Stanislaw Koza, Professor Augustyn Eckmann und die Studenten von Übersetzerin Sylwia Mitko Hahns Ansprache dolmetschen, um sicher keine Information zu verpassen” (Ib. *Private Initiative knüpft Verbindung*, jw.). Por. też: *Bodensee, Schwarzwald und der Marktplatz. Studentenaustausch / Hotelpraktika machen Aufenthalt möglich*. „Reutlinger Nachrichten”, Samstag, 14. August 2004 [w dodatku „Reutlinger Tagblatt”]. W tej relacji jest sporo nieścisłości, nawet w opisie zamieszczonej fotografii (S.J.K.).

Tereny naszej podróży studyjnej leżą w obrębie rzymskokatolickiej diecezji Rottenburg-Stuttgart (jej ordynariuszem był – przed powołaniem do Rzymu – kard. Walter Kasper, obecny przewodniczący Papieskiej Rady do Spraw Popierania Jedności Chrześcijan), jednej z największych obszarowo diecezji niemieckich i nie bez kozery zwanej także „diecezją mercedesa” Nic więc dziwnego, że oglądaliśmy nie tylko zabijki i zegary. Prawdziwym przeżyciem dla miłośników motoryzacji było zwiedzanie samochodowego muzeum Daimler-Benz. Mogliśmy tam zobaczyć m.in. samochody, którymi w latach sześćdziesiątych jeździli papież Paweł VI oraz japoński cesarz Hirohito. Na zdjęciach można było obejrzeć także model mercedesa sprezentowany polskiemu papieżowi, Janowi Pawłowi II.

Program naszej podróży umożliwił przynajmniej pobieżne zetknięcie się reprezentantów naszego Uniwersytetu z tamtejszymi – pomimo wakacyjnej przerwy – ośrodkami akademickimi. Z podziwem i zazdrością patrzyliśmy na standard i nowoczesne wyposażenie naukowo-techniczne Wyższej Szkoły Technicznej w Reutlingen oraz uniwersytetów w Stuttgarcie⁶ i Tybindze. W tym ostatnim od ponad pięciu wieków, czyli właściwie od samych jego początków, datuje się wiele związków niemiecko-polskich. Piękną niemczyzną wygłosił na ten temat swój wykład pan prof. Kluge, miejscowy sławista.

Pan Neveling zorganizował też w „naszym hotelu” jedno długie wieczorne spotkanie z pewną grupą studentów z Reutlingen i Tybingi, aby stworzyć możliwość bezpośredniego spotkania studentów oraz przynajmniej ogólnej studenckiej wymiany wspólnych doświadczeń.

W piątek wieczorem zostaliśmy zaproszeni przez naszego gospodarza na uroczystą kolację pożegnalną do jego „najmłodszego” hotelu „Fortuna” w Riederich, oddalonego o parę kilometrów od Reutlingen oraz położonego w pobliżu Metzingen, gdzie ma swoją siedzibę słynna firma odzieżowa Bossa. W spotkaniu tym uczestniczyła też najbliższa rodzina pana Nevelinga. Ostatni wieczór przebiegał więc w bardzo sympatycznej, miłej i – można powiedzieć – rodzinnej atmosferze. Nasi studenci mogli też zaprezentować się od strony muzycznej, literackiej i folklorystyczno-narodowej.

W sobotę (7 sierpnia) po rannym spakowaniu się, śniadaniu i pożegnalnej Eucharystii u św. Wolfganga opuściliśmy gościnne Reutlingen i udaliśmy się w drogę powrotną do Lublina.

⁶ Agnieszka Przytuła napisała: „Tam technika, nowoczesność i możliwości finansowe uczelni wzbudziły w nas nieklamany podziw i trochę zazdrość. Ach gdyby tak u nas stało 60 stanowisk komputerowych do dyspozycji studentów! Tak na marginesie warto wspomnieć, że oprowadzający nas profesor powiedział, że 3-letnie komputery są już bardzo przestarzałe i należy je wymienić na nowe. Wewnętrzne dziedzińce i ogrody na dachach budynków były tylko dodatkiem do wyposażenia wnętrza” (*Świat na nas czeka*, jw.).

III. REFLEKSJE KOŃCOWE

Nasza podróż do niemieckiej Szwabii miała charakter studyjny, mimo że przypa-
dła właściwie na sam środek upalnego lata oraz zasłużonych wakacji akademickich.
Głównie pan prof. M. Stebler ze swoim „germanistycznym sztabem” dbał o taki wła-
śnie charakter naszej wyprawy. Studentki i (nieliczni) studenci mieli swoje określone
grupy i kręgi zaangażowania. W jego programie było miejsce na pogłębianie czy wy-
kazywanie swojej wiedzy, prowadzenie „polskiej i niemieckiej” minikroniki wspólnej
podróży, ćwiczenie języka i zdolności konwersacji⁷, wewnętrzne i modlitewne sku-
pienie (z jego codziennym eucharystycznym centrum), odrobinę wakacyjnego odde-
chu i relaksu (z możliwością nawet kąpieli w Jeziorze Bodeńskim), a także wzajemne
poznawanie się i „docieranie” na co dzień; nie tylko zresztą między sobą, ale także
między studentami oraz ich – bardziej lub mniej znanymi z KUL – wykładowcami⁸

Krótko ujęła to w imieniu wszystkich nasza zawodowa dziennikarka: „Wyjeżdża-
liśmy bogatsi o nowe doświadczenia, nową wiedzę i przeżycia, które na długo pozos-
taną w pamięci. Dzięki wielkiej życzliwości pana Nevelinga, jego przyjaźni i – nie
ukrywajmy – hojności ten tydzień wakacji z pewnością należy do udanych”⁹ Można
jeszcze tylko – równie krótko – dodać, że ta wspólna podróż wszystkich nas duchowo
wzbogaciła, a miejscowa prasa ciepło informowała o naszym pobycie i wrażeniach.
Na koniec warto jeszcze podkreślić, że ta studencka podróż studyjna była w całości
sponsorowana przez pana H.-J. Nevelinga. Jej uczestnicy wpłacili tylko symboliczne
10 zł na pokrycie określonych wydatków, związanych z jej przygotowaniem
i ostatecznym zorganizowaniem. Nie chcieli obciążać nawet drobnymi wydatkami fi-
nansowymi swojej macierzystej Uczelni. W tym miejscu pragniemy Naszemu Spon-
sorowi i Jego Żonie wyrazić raz jeszcze nasze szczerze podziękowanie. Podziękowa-
nie... za serdeczną gościnność, za sympatię i życzliwość, bezpośredniość bycia oraz
autentyczną otwartość chrześcijańską i ekumeniczną. Niech zabrzmie to dwujęzycznie:
„Bóg zapłać!” i „Vergelt's Gott!”

⁷ Chociaż nie germanista z wykształcenia, również piszący to sprawozdanie miał możliwość
doświadczenia trudów i kłopotów „tłumaczenia na żywo” podczas całej podróży, zwłaszcza wy-
kładu prof. Kluge w Tybindze oraz naszych gospodarzy w parlamencie w Stuttgarcie. „Etato-
wymi tłumaczami” byli pan prof. M. Stebler i pani mgr S. Mitko (sekretarz Instytutu Filologii
Germańskiej).

⁸ Agnieszka Przytuła wyraziła ten fakt w pewnym miejscu swojej relacji w sposób bardzo
lapidarny i prosty: „Czas w autokarze jak zwykle umiłał nam prof. Max Stebler – spolonizo-
wany Szwajcar, dusza towarzystwa i zwyczajnie kochany człowiek. Wspólna podróż pozwoliła
nam także bliżej poznać i zaprzyjaźnić się z pozostałymi wykładowcami – ludźmi o prawdziwie
gołębich sercach” (*Świat na nas czeka*, jw.).

⁹ Tamże (ostatnie zdanie jej barwnej, dziennikarskiej relacji).